Z prowincji.

(§) Kraków 22. stycznia. (Kolej lokalna.) Konsorcjum posługujące się na razie firmą p. Jana Götza właściciela browaru w Okocimie, po za którem jednak o ile się zdaje stoi kolej Karola Ludwika, przygotowuje skwapliwie trasę nowej kolei lokalnej ze stacji kolei galicyjskiej Słotwina koło Brzeska do Nowego Sącza. Linja ta, której długość nie dochodzi 50 kilometrów projektowaną jest dolinami Uszwicy, Łososiny i Dunajca, omija tym sposobem znaczniejsze trudności terenu i stać się może współzawodniczką kolei tarnowsko-leluchowskiej. Wybudowaniem tej linji udaremniłaby kolej Karola Ludwika także prawdopodobnie budowę kolei lokalnej z Dobry koło Limanowy do Wieliczki a względnie Swoszowic i wzmocniłaby stanowisko swoje wobec kolei państwowych w zachodniej części kraju.

Jaworów 19. stycznia. Wczoraj na uroczystość Jordanu odbył się tu wieczór ruski z przemowami tudzież z popisami muzycznymi i deklamacyjnymi. Urządzili go goście Rusini ze Lwowa pod kierunkiem p. Wachnianina i Nahirnego, na zaproszenie tutejszego mieszczaństwa i duchowieństwa. Ponieważ przemowy do publiczności i cały program wieczoru miały cel patryotyczny ruski a charakter bardzo wyraźny, dlatego podaję moje uwagi o nim do *Kurjera*, w którego łamach już prawie stała jest rubryka głosów o kwestji ruskiej. Mniej jednak sympatyczne wrażenie niż owe głosy, wywarł na nas wieczór a nawet do smutnych usposobił rozmyślań. Znajdowali się na nim mieszczanie i duchowieństwo ruskie, a oprócz tego zaproszono i tutejszą polską inteligencję, która nie domyślając się tendencji wieczoru, przybywszy, była zmuszoną wysłuchać niejedną przykrą i niesłuszną uwagę przeciw Polakom wymierzoną.

Nadmienić przedewszystkiem muszę, że pierwsza część wieczoru t. j. przemowa p. Nahirnego architekty ze Lwowa, była bez zarzutu i korzystne wywarła wrażenie. Mówił o spożywczem towarzystwie ruskiem „narodnoj torhowli“ i zachęcał, aby lud ruski ocknął się ekonomicznie, nie dał się wyzyskiwać spekulantom i w tym celu zakładał handle na stowarzyszeniach oparte. Sposób przemówienia był jasny, a jednak eględny aby nie dotknąć nikogo z zaproszonych. Przyklasnęliśmy przeto tym szlachetnym dążeniom, znając wielką nędzę ludu w okolicy Jaworowa.

Drugie przemówienie, a raczej odczyt wypowiedziany przez p. Wachnianina profesora lwowskiego, rozwiał niestety miłe wrażenie pierwszego.

Zapowiedział on opis historycznego rozwoju miasta Jaworowa, a w rzeczywistości usiłował dowieść odrębności ruskiej wiary od „łatyńskiej“ i wykazać, że Polacy są tu cudzym napływowym elementem. Wedle odczytu zawojowali Polacy Ruś, nawrócili przymusowo za pomocą Jezuitów na obrządek katolicki Rusinów należących poprzód do patrjarchów w Carogrodzie a nie do „Rymu“. Potem ciż Polacy budowali na ruskiej ziemi „kostely“ podobnie, ale w Jaworowie i obdarowywali ruskiemi majątkami probostwa. O tem, że i ruskie cerkwie budowali, p. W. zręcznie zamilczał, a przecież do dzisiaj dość często na Rusi odprawiają ruscy księża modły na intencje byłych polskich fundatorów cerkwi.

Następnie kilkakrotnie dobitnie podnosił, że ilekroć Polacy Rusinów bardziej do muru przyciskali, ci się ruszali i dawali się Polakom we znaki, a o klęsce zadanej przez Chmielnickiego i ówczesnych nieszczęściach mówił z prawdziwą przyjemnością.

Hej, hej! wszystkiemu my zawinili w rozwoju Rusi a o zgubnych skutkach dla nas z powodu przymusowej obrony Rusi przed Tatarami, Moskalami Turkami jakoś zapomniał szanowny profesor historyk.

Pozostawiam kompetentniejszym dowodzenie, że Rusini może Polakom mają do zawdzięczenia zachowanie wiary, iż nie jest ona dzisiaj muzułmańską, jak w Bułgarji; to jednak każdy przyznać musi, żeśmy Ruś od zalewu Niemców obronili, że opędzając się ciągle od najazdów wrogów na Ruś, nie mogliśmy się zorganizować wewnętrznie, i to ważnym było powodem naszego upadku. Przyznaje to „Diło“ w swych artykułach o Polsce, że Polacy byli za Bolesławów silnymi na zewnątrz i wewnątrz, gdy nie potrzebowali opiekować się Rusią.

Mówił dalej p. profesor o kolonizowaniu Rusi przez Polaków, a względnie Jaworowa, zapominał jednak i tu nadmienić, że przez napady Tatarów był kraj wyludniony, a kolonizacja była dobrodziejstwem.

Pod Jaworowem do dzisiaj mieszka ludność pochodzenia tatarskiego, więc widać z tego, że Tatarzy tu gospodarowali, i że było tu dosyć miejsca na ich osiedlenie. Sam p. W. dowiódł nieszkodliwości polskiej kolonizacji, nadmieniwszy, że się Polacy ruszczyli, jak np. rodzina Żmurków z Pomorza pochodząca.

O wschodniej wierze odrębnej od łacińskiej, było w odczycie do przesytu wiele. Od historyka obeznanego z postępowemi zasadami naszych czasów wymaga się, aby nie wywieszał wyszarzałych haseł walk religijnych, które zawsze cofały cywilizację. Jest wiele innych szlachetniejszych idei, któreby talentowi p. W. dały wdzięczniejsze pole do popisu. A niespodziewaliśmy się tego po nim, którego w „Lutni“ zwykliśmy czcić jako sympatycznego Rusina „mistrza harmonji“.

Wspomnienie o Sobieskim było również tą samą nacechowane niechęcią ku nam. Powiedział, że pamiątki po nim w Jaworowie, to nie ich lecz cudze, dlatego nie do nich należy, dbać o nie jak np. o domek na areszt obrócony zwany „pod Sobkiem“. A przecież Sobieski obdarzał Jaworowian tyloma względami! Że pamiątki swoje i nie powiem cudze, w pokrewnej nam ruskiej narodowości szanować umiemy, dowodem zajęcie się nasze archeologią Halicza, a ów domek przeznaczono na areszt za czasów giermanizacyjnych.

Daremnie chcieliśmy choć cośkolwiek z tego usłyszyć w odczycie, że Polacy i Rusini to Słowianie, że doznają wspólnej doli zawisłości politycznej, że od wieków krew nasza zmięszana w rodzinach, że wpływ wzajemny nas uszlachetnia, oto były nasze rozpamiętywania, gdyśmy odczytu słuchali.

Cel p. Wachnianina jasny. Przygotowanie gruntu do wyborów poselskich, lecz czyż nie lepsza inna droga—wzajemnych ustępstw i porozumienia w komitetach? Czyż mogą żądać w krótkim czasie swego narodowego odrodzenia od 1848 roku, aby odrazu wszystkie zdobyli prawa.

Wszak narody wszystkie zdobywają sobie powoli prawa, a nie my przecież winni, że Rusini niedawno dopiero się ocknęli, a i to co posiadają, zawdzięczają swobodom obywatelskim i konstytucyjnym, które przeważnie i wyłącznie prawie wywalczyli Polacy!

Na uczcie następującej po wieczorze, na który urządzający ją mieszczanin i nas zaprosił, starał się p. W. fałszywy dźwięk swego odczytu złagodzić—używszy porównania o harmonji i o potrzebie utrzymania jej z Polakami. Powiedział także, iż nas potrzeba za gości uważać, a gość w dom—Bóg w dom.

AL FRESCO.

NOWELA

przez

OUIDE.

(Ciąg dalszy.)

Leone Renzo do Eccelino Ferraris.

Najdroższy przyjacielu i czcigodny Ojcze! Musz słuszność zupełną; podejrzenie jakie miałem co do hr. Alureda zatruwa spokój mój i radość, którą znajduję tu przy pracy. Chociażby było ono nieuzasadnionem, cień jego zasłania mi drogę; zwłaszcza gdy jestem w jej obecności jest dla mnie ta myśl upokarzającą. Gdybym śmiał mówić o nim, prosiłbym o pozwolenie przejrzenia papierów jakie mógł zostawić, ale w tej sprawie trudno mi choć słowo wydobyć na usta. A w końcu nie wiele bym pewnie więcej się dowiedział, aniżeli wiem. Prosta zabawka szlachcica z włoską dziewczyną nie zostawiła pewno wspomnienia w umyśle takiego człowieka, chociażby ją nawet i kochał. Wszak ci wielcy panowie tyle tych biednych motylków co dzień pozbawiają życia!

Portret postępuje wciąż dalej, mówią, że malowany jest w stylu Cabanela i to mnie właśnie gniewa; Cabanel jest wielkim mistrzem, ale ja nienaśladuję ani jego ani nikogo, maluję to co widzę i czuję, a jeżeli mam jaki wzór, to chyba nie w Cabanelu a raczej w szkole weneckiej XVI wieku.

Milady jest samą dobrocią, jest nawet za dobrą dla mnie; gniewa to wszystkich jej najbliższych, których tu widuję. Skoro obraz będzie gotowy, pojedzie ona na yachcie swym na południe, a mnie czeka wtedy długa, mroźna, pusta zima; gdybym miał tylko światło, to zająć się potrafię. Wstaję z brzaskiem dnia, aby kończyć freski z Teokryta; nie mogę znieść tego, iż ona mniema, że z powodu wygodnego życia, jakie mam tu niekończę roboty. Jeżeli pogoda będzie sprzyjać spodziewam się ją ukończyć do Wielkiejnocy. Mniemam, że pierwej ona nie wróci, bo z drogi powróci wprost do swego pałacu w Londynie niewstępując tutaj. Dziś zrana pytała mnie czy niechcę na zimę wrócić do Rzymu i dodała, że niepotrzebuję się uważać za obowiązanego do skończenia sali balowej, jeżeli mi to się nie podoba, lub jeżeli moje zwyczaje lub zdrowie wymagałyby cieplejszego klimatu na zimę. Tu przerwała i spojrzała na mnie, a ja czułem jak mi palił policzki wstyd, bo wiedziałem, że niemam pieniędzy na powrót do Rzymu, wydałem wszystko na podróż tutaj i na zakupno farb a prędzej umrzeć niż jej to powiedzieć. Kiedy słyszę tych ludzi rozmawiających się o podróży, tam lub ówdzie, swobodnej tak jak podróż ptaka, to pojmuję, że być ubogim, znaczy tyle, co być ptakiem bez skrzydeł tak jak ów brzydki kiwi, który zdaje się być igraszką natury.

Właśnie kiedym był sam, zjawił się u mnie lord i rozpoczął rozmowę. Mówi on słabo po francusku ale zrozumieć go można. Powiedział kilka słów surowych o Milady i zakończył uwagą, że jest „coquette et fine mouche“. Odpowiedziałem, że nie pojmuję, co to mnie obchodzić może i że ja, który tyle od niej dobrego doświadczyłem, nie mogę słuchać jej nagany. To go trochę zmięszało. Wstał i odparł krotko:

— Eh bien, je m'en lave les mains! — i dodał następnie, że ma zamiar wyjechać do Styrji.

Widocznie pragnął, abym mu dał jakieś zapewnienie, ale ja nie widziałem zupełnie tego potrzeby. Przywiązują tu do mej osoby więcej uwagi, aniżelim godzien. Jestże ona kokietką? Temu nie wierzę. A jeżeli jest, cóż mnie to obchodzi. Jestem człowiekiem, który tylko portret jej i salę jej balową maluje.

. . . .

Dzisiaj z rana weszła ona do sali, gdym rozpoczął moją pracę. W ostatnich dwóch tygodniach zaczęła wstawać wcześniej; często widywałem ją wkrótce po wschodzie słońca w ogrodzie, a raz czy dwa razy ją nawet spotkałem.

— Czemuż pan pracujesz z takiem wytężeniem — zapytała patrząc na mą robotę. — Czemuż się pan tak spieszysz, aby ukończyć jak najprędzej? Czy panu sprzykrzyła się już Anglja i Milton Ernest?

Odpowiedziałem, że sądzę, iż rzetelność sama żąda, aby dzieło to jak najprędzej było ukończone.

— A gdy będzie ukończone — rzekła krótko lecz z wdziękiem — czy wtedy pójdziesz pan i pożegnasz nas bez żalu?

Czułem, że błędnę, bo wiedziałem, iż cierpieć będę wiele i odparłem, że jeżeli w końcu powie, iż dzieło udane, to smutku już czuć nie będę ale wdzięczność.

— Wdzięczność!

Wdzięczność! zawołała, jakby urażona. Ach! jakże piękną była w tej chwili, w białej kaszmirowej sukni rannej czarnem futerkiem obłożonej, z ogromnym bukietem róż w ręku.

— Wdzięczność! — powtórzyła goręcej — to ja panu wdzięczność winna jestem! Upiększyłeś pan dom mój prawdziwemi arcydziełami sztuki, a mnie nauczyłeś myśleć, czuć, dałeś mi poznać próżność i egoizm dotychczasowego mego życia!

Pięknie, gdyby ta prawda z odczytu była wynikała.

W miłej jednak pamięci zachowamy przemowę p. Nahirnego, która budowała—a nie siała rozdwojenia.

Ale bo też p. Nahirny przez 12 lat swego pobytu w Szwajcarji poznał tam obok zasad ekonomicznych, także zapewne i piękne urządzenia społeczne dwóch różnych narodowości wspólnie ze sobą w zgodzie mieszkających. Przeszczepianie tych urządzeń—oto piękne pole do działania.

Sympatyczne głosy pracowania dla wspólnego dobra—spotykamy coraz częściej w korespondencjach do polskich dzienników pisanych przez p. Franka i innych, to też miejmy otuchę, że nie wszyscy Rusini dzielą przekonania odmienne.

„Pamiętnik fizjograficzny".

Dzięki energji szczupłej garstki uczonych warszawskich wyszedł czwarty tom pomnikowej publikacji, jaką jest bezwątpienia „Pamiętnik fizjograficzny". Myślą przewodnią wydawców jest serdeczna chęć zebrania wszelkich wiadomości o przyrodzie kraju naszego, o jego zjawiskach meteorologicznych, hydrografji, pokładach geologicznych, florze i faunie, oraz o wszystkiem, co wskazywać może związek mieszkańców kraju z jego przyrodą. Zadanie to niełatwe; nie da się pewnie osiągnąć w ciągu lat paru lub kilku, zwłaszcza, że kraj nasz pod względem przyrodzonym zbadany został poprzednio tak mało, iż chyba nie przesadzimy twierdząc, iż w tym kierunku nie wyszliśmy jeszcze dotąd ze sfery początkowania, choć Akademja umiejętności pracuje w Galicji od lat kilkunastu.

Tom czwarty „Pamiętnika warszawskiego" pod względem bogactwa treści przewyższa poprzednie, wróżąc wydawnictwu temu długotrwałe istnienie. Z czasem treść ta, jak komitet redakcyjny ma nadzieję, da się jeszcze bardziej wzbogacić, a zwłaszcza wciągnąć w pewne karby systematyczności, gdy aminnowicie dorywcze jeszcze dzisiaj badani fizjograficzne w kraju naszym, nabędą większej niż dotąd ciągłości.

W pewnych kierunkach zanosi się na to już dzisiaj, gdy staraniem Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie założone będą stacje meteorologiczne przy cukrowniach i gdy staraniem redakcji „Wszechświata" w życie wprowadzone wycieczki botaniczne, dadzą kiedyś poznać florę krajową w zupełności.

Ponieważ szczegółowy rozbiór studjów zawartych w tomie rzeczonym przechodzi zakres szczupłych ram czasopisma niespecjalnego, ograniczamy się przeto na ich wyliczeniu, pozostawiając ocenę kompetentniejszym piórom.

Dział meteorologii i hydrografji w tomie 4 ym opracowali, p. Kowalczyk w „Wykazie spostrzeżeń meteorologicznych obserwatorjum warszawskiego z roku 1881 i 1882", oraz p. Jan Jędrzejewicz „W spostrzeżeniach stacji meteorologicznych w Płońsku za rok 1883". P. Apolinary Pietkiewicz pomieścił: „Zmienność roczną ciśnienia powietrzni w Warszawie (z tablicą).

Dział geologji obejmuje prace następujące: W. Kosiński: O badaniach geologicznych dokonanych w guber. Kieleckiej i Radomskiej roku 1880. Z rękopismu pozostałego po autorze zebrał i podał dr. Trejdosiewicz.

A. Michalski: Zarys geologiczny strony południowo-zachodniej gub. Kieleckiej.

Ludwik Zejszner: Poszukiwania geologiczne dokonane w południowo-zachodnich okolicach Królestwa Polskiego, a przeważnie w górnej dolinie Warty w roku 1864. Zestawił i podał Choroszewski, inż. górnik.

Jerzy Bogumił Pusch (tłumaczył Bronisław Reichman): Nowe przyczynki do geognozji Polski.

A. Michalski: Badania geologiczne dokonane w roku 1883 w południowo-zachodniej części gubernji Radomskiej i Kieleckiej.

Dział botaniki i zoologji zawiera nader cenną pracę p. Kazimierza Łapczyńskiego, p. n. Wycieczka na Litwę i nad Bałtyk.

Eichlera: Spis mchów liściastych, widłaków i paproci zebranych w dobrach międzyrzeckich, oraz w trzech innych stanowiskach gubernji Siedleckiej.

Witolda Łopatty: Materjały do flory algologicznej okolic Warszawy.

Kamińskiego: Nowy nabytek flory polskiej.

Antoniego Wałeckiego: Przyczynek do fauny tergologicznej kraju. Sminthus.

J. Sznabla: Opis nowych gatunków much krajowych.

Henryka Dziedzickiego: Przyczynek do fauny owadów dwuskrzydłych. Gatunki rodzaju: Mycothera, Mycethophila, Staegeria.

Fryderyka Osterloffa: O chrząszczach krajowych.

Antoniego Slósarskiego: Zwierzęta zaginione (dyluwialne). Kilka słów o nosorożcach dyluwialnych: Rhinoceros tichorhinus Ficher i Rhinoceros Merckili Jäger.

Dział antropologji zapełnili: Tymoteusz Łuniewski krótką, ale cenną pracą p. n. Cmentarz starożytny w Czekanowie (gub. Siedlecka). Leon Dudrewicz: Mogiły kamienne w Tkaczewie. Jan Karłowicz Chata polska. Studjum lingwistyczno-archeologiczne. Na pracę p. Karłowicza zwracamy uwagę ze względów, że jest ona cennym przyczynkiem do dziejów mieszkań w Polsce w zamierzchłej przeszłości.

W Miscelaneach geograf dr. Kozłowski pomieścił pracę wyczerpująco obrobioną, p. n. Powstanie nasypów nadbrzeżnych, przesypów i raf zatoki Gdańskiej. Marja Tworłowska: Przyczynek do flory Pińszczyzny. R. Sabkiewicz: Roślinność i zwierzęta okolicy Żytomierza. Profesor Ślósarski: Szczątki kopalne zwierząt, nadesłane do wydawnictwa „Pamiętnika fizjograficznego".

KRONIKA

Marszałek krajowy po zwiedzeniu destylarni naftowej w Peczyniżynie i kopalń w Słobodzie rungurskiej powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

Nominacje urzędników w magistracie lwowskim ciągną się od trzech miesięcy z bezprzykładnemi przewłokami. Reorganizacja Izby obrachunkowej jeszcze nieskończona, a we czwartek przystąpiono do mianowań w etacie konceptowym. Propozycje dotyczącej sekcji były dość zgodne z propozycjami magistratu, i zdawało się, że na jednem posiedzeniu wszystko się załatwi. Tymczasem praca ta utknęła niespodzianie zaraz przy wyborze konsyljarzów. Wynik podaliśmy wczoraj w jednej części nakładu. Powtarzamy go dziś z uzupełnieniem. Na nowy etat przeniesieni zostali wiceprezydent Krechowiecki Juljan (chory od kilku miesięcy) i starszy radca Łyszkowski. Starszymi radcami zamianowano pp. Romanowskiego (szefa biura budowniczego) i Tarnawskiego (szefa biura wojskowego i konskrypcyjnego). Na posadzie młodszego radcy pozostawiono p. Leopolda Stronera, a nowo mianowani zostali radcami sekretarze: Strzelbicki, Cossa i Wilkowski. Pozostaje jeszcze piąty do zamianowania, a następnie 8 sekretarzy, 8 komisarzy i 8 koncepistów.

† **Juljusz hr. Dzieduszycki**, słynny przed laty właściciel stadnin rasowych, umarł wczoraj we Lwowie w 67 roku życia po długiej słabości. — Obchód pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5tej po południu. Zwłoki odprowadzone będą do dworca kolejowego na Podzamczu, zkąd odwiezione będą do grobowca familijnego w Jarczowcach.

† **Wiktor Wisłocki**, starszy inżynier namiestnictwa zmarł licząc lat 60.

Wychodźtwo do Ameryki. W zachodniej części kraju emigracja, zwłaszcza do Ameryki, mimo wysileń władzy, jeszcze ciągle prowadzoną jest w formie interesu, jakby jaki handel towarem. Złe ciągle się zmniejsza, dzięki energicznym krokom władzy, ale ponieważ zły człowiek, nawet ograniczony, jest, jak praktyka od wieków uczy, zawsze bystrzejszym nawet od prawodawcy i potrafi ominąć ustawy, więc i w tym wypadku niesumienni a sprytni agenci umieją sobie radzić. Jeżeli jaka stacja kolejowa jak np. w Oświęcimie jest pilnie strzeżona, to ajent umie ją ominąć, transportując włościan z bezpiecznej stacji przed Oświęcimem wozami po za Oświęcim i dopiero tam kupuje im dalsze bilety kolejowe. Tu już współudział ogółu w pilnowaniu i czuwaniu jest konieczny, tem konieczniejszy, że sidła zapuszczane bywają z daleka. Na naszym biednym włościaninie bogacą się ajenci emigracyjni nietylko w kraju, lecz w Berlinie, Hamburgu itd. Szczególnie Mattfeldt, ajent z Berlina, upatrzył sobie Galicję jako pole działania i rozsyła swoje zaproszenia i anonsy całemi masami.— Włościanin zwerbowany przez Mattfeldta, dostaje się do Berlina za pośrednictwem agenta galicyjskiego, a gdy stanie na dworcu w Berlinie z czerwoną kartką Mattfeldta u kapelusza, już jako towar idzie ztamtąd w dalszą drogę bez wytchnienia aż do Nowego Yorku.

Pan Długoszewski Bolesław, inżynier cywilny i budowniczy, po ukończeniu budowy kolei Jarosław-Sokal osiadł stale we Lwowie i otworzył biuro techniczne (ulica Czarnieckiego l. 26.)

Wściekliżna. Maszynista kolei czerniowieckiej p. Kubik, ukąszony został przed 4ma miesiącami przez małego pieska. W poniedziałek zrana okaza-

---

Nic nie odpowiedziałem, bo i cóż mogłem rzec na to.

— Widzę tylko — mówiła dalej — że pan grzeszysz zbytkiem dumy, a raczej zbytkiem skromności. Czyż pan zamierzasz pozostać tu sam jeden przez tę zimną i długą porę roku? Przykro mi nawet o tem pomyśleć. Nie masz pan wyobrażenia, do jakiego stopnia nieznośną jest zima w Anglji!

— Wątpię, ażeby mi się tutaj przykrzejszą wydać miała, jak w Paryżu, w małej mojej izdebce na poddaszu, a nawet jak w Rzymie, gdy wichry dmą od północy: zresztą, dodałem ciszej, nie będę się czuł zupełnie nieszczęśliwym, bo mi pozostanie jej wspomnienie... i portret.

Być może, że to powiedzenie niewłaściwem było z mej strony, lecz nie wydała mi się obrażoną, przeciwnie z uśmiechem podała mi różę ze swego bukietu i prosiła, abym na dzisiaj zaprzestał pracy i udał się z nią na śniadanie. Zrazu wahałem się, ale tak usilnie i z takim wdziękiem nalegała, że jej odmówić nie mogłem. Lady Herminia nadeszła i usiadła z nami do stołu, lecz oprócz nas trojga, wszyscy w pałacu spali jeszcze. Byliśmy zupełnie swobodni, śmiech i wesołość towarzyszyły naszej rozmowie, przez otwarte okna dolatywała nas świeża woń trawy zwilżonej rosą poranną i ostatnich kwitnących róż, któremi się tu jeszcze szczyci babie lato.

Zaprawdę, mając wspomnienie podobnych chwil, szczęśliwym nazwać się można, chociażby nawet przyszłość cała samych trosk i goryczy miała być panią! Lecz co za myśl powstaje w mej głowie i do szaleństwa niemal mnie doprowadza! Może ona mnie kocha! — Ojcze! co mam czynić? — Ojcze! wesprzyjcie mnie Waszą radą! powiedzcie, co o tem myślicie?...

Przewielebny Eccelino Ferraris do Leone Renzo.

Nie umiem ci radzić z daleka, dziecko moje — wiesz, że od dawna zerwałem ze światem i mało wiem, co się teraz na nim dzieje. Twój zacny charakter i duma twoja, tem większa, że niektórzy prawa ci do niej zaprzeczają, najlepszymi doradcami ci będą w tym trudnym razie, ich natchnieniem się kieruj. Łatwo i bez zdziwienia przypuszczam, że lady Charterys zająć się tobą mogła — twoje ku niej uczucia od dawna tajemnicą dla mnie nie są, lecz wyznam ci szczerze, że w całym tym stosunku źródło wielkich cierpień upatruję dla ciebie. Jeżeli pragniesz rzeczywiście wyrwać się z pod uroku, jaki cię opanował, uciekaj zawczasu, opuść Anglję, wracaj do domu — wiesz, że nie wielkie są moje zasoby, lecz zawsze stoją do twego rozporządzenia — tu przynajmniej znajdziesz uspokojenie sumienia i duszy, tak, jak ja sam je niegdyś znalazłem, chociażby żałość nieutulona i urok wspomnień niewygasłych miały ci towarzyszyć wśród gór naszych przez całą resztę życia.

Leone Renzo do Przew. Eccelino Ferraris.

Dobroć Wasza dla mnie wszelkie wyobrażenie przechodzi, drogi ojcze! Jeżeli lady Charterys wyjedzie z Milton-Ernest, pozostanę tu i freski moje wykończę — gdyby ona pozostać miała, macie słuszność, muszę ztąd uchodzić, — lecz dla mnie wszystko skończone, gdziebądź się schronię, utraconego spokoju duszy nic mi już nie powróci!

Lady Charterys do M. Thomas.

Statek mój Glaucus powieść macie do Marsylji i tam dalszych rozkazów oczekiwać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły się nagle u niego symptomata wścieklizny, a przeniesiony do szpitala powszechnego w Czerniowcach przedwczoraj zakończył życie.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan Ferdynand Maiss rodem z Andrychowa w Galicji, otrzymał stopień dr. praw.

Konfiskata. *Nowa Reforma* została przedwczoraj skonfiskowaną za artykuł „O powstaniu styczniowem."

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Niedzwiedzy księdzu Piotrowi Ilnickiemu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w środę pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Wiszniewskiego posiedzenie, na którem po uczczeniu pamięci śp. dr. Żalińskiego zmarłego we Lwowie i po przyjęciu dr. Jana Prusa i dr. Juliana Czyrniańskiego na człon ów Towarzystwa, przedstawił i omówił dr. Kopff przypadek zgorzeli dobrowolnej wyleczonej, następnie podał dr. Schaitter uwagi nad dyagnostyką sądowo-lekarską śmierci z zaczadzenia; wreszcie opowiedział prof. dr. Obaliński przypadek powtórnej laparotomii z powodu niedrożności jelit przez siebie wykonanej. W dyskusji zabierali głos prof. Blumenstok, prof. Mikulicz i dr. Warschauer.

Dlaczego u nas tylu pisarzy pokątnych. Według wykazu ministerstwa oświaty było w Galicji z końcem roku 1884 ogółem 296 adwokatów. Podczas gdy niektóre miasta Galicji mają zbytek adwokatów, w następujących powiatach sądowych nie ma wcale adwokatów: a) w okręgu krakowskiego sądu wyższego: Brzesko, Dobczyce, Krzeszowice, Liszki, Niepołomice, Radłów, Skawina, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Andrychów, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Maków, Milówka, Ślemień, Brzostek, Dębica, Frysztak, Pilzno, Radomyśl, Ropczyce, Tuchów, Stary Sącz, Biecz, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Krościenko, Krynica, Limanowa, Mszana dolna, Głogów, Kolbuszów, Łańcut, Leżajsk, Nisko, Przeworsk, Rozwadów, Sokołów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tyczyn, Ulanów — razem 44. — b) W okręgu lwowskiego sądu wyższego: Bełz, Bóbrka, Cieszanów, Kulików, Lubaczów, Mosty Wielkie, Niemirów, Rawa, Szczerzec, Uhnów, Winniki, Zalesie, Chodorów, Kozowa, Podhajce, Przemyślany, Wiśniowczyk, Bohorodczany, Delatyn, Halicz, Kałusz, Monasterzyska, Sołotwina, Tłumacz, Tyśmienica, Wojniłów, Złoty Potok, Gwoździec, Horodenka, Kuty, Obertyn, Peczeniżyn, Zabłotów, Budzanów, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Mielnica, Mikulińce, Nowe Sioło, Skałat, Tłuste, Trembowla, Zbaraż, Busk, Gliniany, Kamionka Strumiłowa, Łopatyn, Olesko, Załoźce, Zborów, Baligród, Bircza, Brzozów, Bukowsko, Dobromil, Dukla, Jaworów, Krakowiec, Lisko, Lutowiska, Mościska, Niżankowice, Radymno, Rymanów, Sądowa Wisznia, Ustrzyki dolne, Żmigród, Borynia, Dolina, Komarno, Łąka, Medenice, Mikołajów, Rożniatów, Rudki, Skole, Starasól, Stare miasto, Turka, Żurawno i Żydaczów, razem 82. Ogółem tedy 126 powiatów sądowych nie ma ani jednego adwokata.

Metammeh i Shendi, miasta odgrywające obecnie poważną rolę jako ostatnie stacje angielskiego korpusu ekspedycyjnego nad Nilem, tak opisują dzienniki angielskie: Metammeh jest to starożytna, brudna mieścina nad Nilem licząca 3.800 mieszkańców. Jak wszystkie miasta w Sudanie otoczone jest wałem ziemnym, który jednak nie długo zdołał by oprzeć się armatom. Wchodząc do miasta trzeba przy bramie zapłacić małą daninę. Od bramy do Nilu ciągnie się długa ulica złożona z lepianek i ta jedna ulica stanowi całe miasto. Tuż nad Nilem stoi większy budynek z obszernym podwórzem, na którem odbywają się targi tygodniowe. O milę drogi leży Shendi dawniejsza stolica nubijskich królów. Shendi liczy 15.000 mieszkańców a w ich liczbie kilkaset z wędrownego plemienia Hadendog. W Shendi znajdują się dwie szkoły teologiczne Medrasseh zwane, stąd też miasto uchodzi za siedzibę mahometańskiej nauki i wiedzy.

Księżniczka Waza. Księżna Helga de la Brache, która przez całe życie wydawała się ślubną córką króla Gustawa IV. i jego żony Fryderyki Wilhelminy, zmarła onegdaj w Sztokholmie w ostatecznej nędzy. Przez długie lata prowadziła ona proces z dworem, który stanowczo zaprzeczał jej u znania i dotacji. Mimo iż jej udowodniono, że najmniejszego prawa do uzurpowanego tytułu nie posiada, a nawet grożono prawem karnem. Helga de la Brache, do ostatniego tchnienia nie ustąpiła. Królewskie pochodzenie przeszło u niej w manję nieuleczalną. Dawniej miała się dobrze, gdyż dwór przez dłuższy czas dawał jej znaczną zapomogę, kiedy jednak uparta kobieta nie zaniechała swych roszczeń, zapomogę cofnięto. Przy końcu życia Helga de la Brache żyła już prawie z jałmużny.

Śnieżyce we Włoszech. W wiosce Frassinere koło Susa śnieg zasypał dnia 20. b. m. 15 domów, przyczem 11 ludzi utraciło życie. Między Majola a Demonte zginęło w ten sam sposób troje osób, a w Frasino wydobyto z pod śniegu 25 trupów.

Tragikomiczny wypadek zdarzył się niedawno w pewnej rodzinie w Warszawie. Czytamy w *Kurjerze Porannym*: Państwo X. mają dwie prześliczne córeczki, które oprócz posiadania nadobnych twarzyczek i starannego wychowania, otrzymać mają i niezgorszy posażek. Naturalnie więc, z zbiegiem rzeczy, około tak ponętnych kandydatek na żony, kręci się mnóstwo kandydatów na mężów. Pomiędzy starającymi się o starszą z panien znajdował się także i p. Z., niemłody już, ale wcale miły i majętny człowiek, mający tylko jedną wadę — jeżeli to wadą nazwać można. Namiętnie lubił nietylko p i s y w a ć wiersze ale i p o p i s y w a ć się niemi. Kilka dni temu p. Z. odbiera list od rodziców swej bogdanki z zaproszeniem na małe zebranie. Podczas wieczoru dowiaduje się, iż goście zaproszeni są z powodu przypadającej właśnie rocznicy urodzin starszej panny X. Biedny konkurent w rozpaczy! Tak piękną stracić sposobność do wypowiedzenia kilku wierszy! Nie, to być nie może!

W głowie jego powstaje heroiczna myśl: zaimprowizować na razie wierszowane powinszowanie, które mu może zjedna na zawsze serce rozczulonej panny. Kilka chwil tylko namysłu i skupienia w spokojnym jakim zakątku i udać mu się musi. Wpada mu na myśl gabinet pana domu, położony na uboczu — skrada się doń, lecz drzwi zamknięte na klucz, gdyż jak objaśnia go służący, panienki przygotowały tam różne niespodzianki. Biedny poeta rozmyśla, co ma uczynić, gdy w tem we drzwiach sąsiedniego pokoju zjawia się młodsza panna X. w towarzystwie kilku innych osób. Pan Z. szybko zbliża się do niej i szepcze wzruszonym głosem:

— Pani, zlituj się nademną, a zasłużysz sobie na dozgonną wdzięczność: błagam o klucz, papier i świecę. Tableau!

Po chwili całe towarzystwo wybucha homerycznym śmiechem, niewyłączając i rumieniących się panienek. W mgnieniu oka, jak to zawsze bywa, zabawny epizod roznosi się po wszystkich pokojach, z mniej lub więcej jaskrawemi dodatkami. Struchlały Z., stojąc jak posąg na jednem miejscu, nic nie pojmuje, niczego się nie domyśla, aż po chwili jeden z życzliwych zbliża się doń i krztusząc się od śmiechu, rozwiązuje mu zagadkę i wyjaśnia nieporozumienie, jakie błagalna prośba jego wywołała. Zrozpaczony poeta znika ze skrwawionem sercem z domu państwa X., by już nigdy tam nie powrócić.

Wykrycie szajki złodziejskiej. Dnia 21go b. m. policja, na podstawie poufnego doniesienia, iż żona tutejszego rzeźnika, Roza N., ma stosunki z podejrzanemi osobami, zarządziła u niej domową rewizję i zakwestjonowała srebrną, wewnątrz pozłacaną, nową cukiernicę; damski, złoty cylinder na 8 kamieni, drugi damski złoty zegarek cylinder „Aiguilles", czajnik z chińskiego srebra z hebanowem uszkiem, filiżankę z napisem „Hotel Europe", i dwie cienkie serwety. — Z zapisków policyjnych okazało się, że cukierniczka pochodzi z kradzieży popełnionej dnia 13. września u p. Marcina K. z otwartego pokoju pod l. 3 ul. Kamińskiego. Następnie sprawdzono także, iż wspomniana rzeźniczka kupiła tę cukierniczkę od znanego nabywacza skradzionych rzeczy, Leona Czarnego alias Czarneckiego, w miesiącu wrześniu z. r. za 12 złr. Aresztowany Leon Czarny podał, że znalazł ją między kamieniami nad Pełtwią nakrytą, jednak bez wspomnianych szczypczyków. Mimo tego kłamliwego zeznania, została aresztowaną także znana pokojowa złodziejka Tekla Zadorożna, ponieważ mieszkając u Czarnego od roku kątem, musiała być sprawczynią zarówno kradzieży tej cukierniczki, jak też i wyż wspomnianych kosztowności zakwestjonowanych, które mogą poszkodowani w dyrekcji policji oglądnąć. Względem wspomnianego emaljowanego zegarka skonstatowano dotąd, że takowy znajdował się w lipcu z. r. u tutejszego zegarmistrza p. Legadego w naprawie. Czarnego i Zadorożnę oddano do sądu, zaś wspomnianą rzeźniczkę, jako dotąd nienotowaną i matkę czworga małych dzieci, pozostawiono na wolnej stopie.

Z ulicy na Rurach otrzymujemy zażalenie na wielkie zaniedbanie tej części miasta, którędy w lecie prowadzi droga na Pohulankę, w zimie zaś na Szumanówkę. I rzeczywiście dziwić się trzeba obojętności tych wszystkich, którzy na tej ulicy mieszkają, lub tędy przechodzić muszą, że nie odezwał się dotąd głos publiczny przypominający świetnemu Magistratowi przynależność tej ulicy do gminy miasta. Śród białego dnia patrzeć tu trzeba, jak pilna służąca przed domem l. 9, na poręczach ulicznych trzepie rozwieszone ubrania, pościel, dywany itd. Zaledwie przedarłeś się przez ten obłok prochów domowych, a już z tego samego lub sąsiedniego domu wynoszą na ulicę szaflik, garnek lub inne jakie naczynie i wylewają przed przechodniem nagromadzone nieczystości do rowu. Taki sam nieestetyczny widok przedstawia się i przed domami następnymi; corpora delicti tych obrzydliwości oglądać można i trzeba szczególnie przed domami l. 9, 11, 15, 26 itd. Idący na Szumanówkę mijają wprawdzie te obrzydliwe Charybdy bez obrazy zmysłu estetycznego, lecz dla mieszkańców stałych tej części miasta taki nieporządek jest istoną plagą tak zimą jak latem. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Magistratu, że z powodu pochyłości ścieżki i zupełnego braku poręczy wzdłuż rowu, niejeden użył przymusowej kąpieli, względnie ślizgawki w tym zapowietrzonym rowie.

Czeska Beseda we Lwowie, znana w swoim czasie z bardzo serdecznych swoich zabaw, znowu odżyła. Sprowadziwszy się przed Nowym rokiem do własnego lokalu pod l. 8 przy ul. Kopernika, rozpoczęła znów szereg zabaw domowych, a nadto urządza wieczorek z tańcami dnia 30. b. m. w salach Towarzystwa Frohsinn. Kart wstępu nabywać można w lokalach Czeskiej Besedy, jakoteż w handlach pp. Franciszka Staffa przy ulicy Karola Ludwika i Antoniego Koželoužka przy placu św. Ducha.

Praca. Jeden z naszych „humorystów" siedział onegdaj w kawiarni zatopiony w najnowszym numerze „Fliegende Blätter". Dwaj znajomi wchodzą do lokalu. Jeden zbliża się do czytającego, żeby go przywitać, lecz drugi powstrzymuje go słowami: „Nie przeszkadzaj mu pan, bo on teraz właśnie pracuje."

Udurzenie przez gaz. W Wiedniu przy Siebensterngasse w domu pod liczbą 26, mieszkała w parterze rodzina złożona z 49-letniego krawca Andrzeja Achatz, jego o trzy lata młodszej żony i 16 letniego syna

Mieszkanie składało się z dwóch pokoi i frontowego sklepu. Dnia 21. b. m. sąsiedzi zauważywszy, że do 9tej zrana sklep był zamknięty, zawiadomili o tem policję. Kiedy na pukanie nikt nie otwierał, komisarz policyjny polecił drzwi wyłamać. W tej chwili z wewnątrz buchnął silny odor gazu. W łóżku leżała pani Achatz bez życia, a Andrzej Achatz i syn również bez życia leżeli pod oknem. Widocznie nieszczęśliwi obudziwszy się chcieli otworzyć okno, lecz już sił nie mieli. Gaz doszedł do mieszkania z powodu pęknięcia rury prowadzonej pod dom, gdyż w samym domu nie było gazowego oświetlenia.

Obfitość nafty. Z Przemyśla piszą do *Czasu:* W Zagórzu, miasteczku między Leskiem a Sanokiem, gdzie się znajduje główna stacja kolei węgiersko-galicyjskiej i kolei państwowej, w kopalniach nafty bar. Rhade i Sp., wybuchnęła przed kilku dniami nafta w takiej obfitości, iż nie można podołać jej czerpaniu. Drugi ten w krótkim przeciągu czasu wypadek silnej erupcji nafty (pierwszy w zeszłym roku w Polanie koło Ustrzyk dolnych) wskazuje na niezwykłą obfitość źródeł nafty w tym stoku Beskidów, ciągnącym się od Węgier ku Bukowinie. Baron Rhade, człowiek wielkiej inteligencji i żelaznej wytrwałości, był pierwszym u nas w kraju, który wprowadził kanadyjski sposób wiercenia studzien naftowych, dający świetne rezultaty. Marszałek Zyblikiewicz zwiedzając zeszłego roku okolice naftodajne, wyraził też temu pionierowi nowego systemu w naszym kraju swe uznanie. Bar. Rhade jest również spólnikiem w kopalniach w Uhercach pod Liskiem.

Stracony okręt. W maju zeszłego roku wyruszył z Nowego Yorku okręt „Grassendale", naładowany naftą do Shanghai. Od tego czasu zaginął wszelki ślad okrętu. Obecnie znaleziono 360 mil od Shanghai szczątki okrętu, pochodzące prawdopodobnie z „Grassendale". Na okręcie znajdowało się przy wyruszeniu 29 mężczyzn, jakoteż żona kapitana z dwojgiem dziatek.

Zarząd towarzystwa politechnicznego uwiadamia członków, iż z powodu balu techników, zgromadzenie tygodniowe nie odbędzie się w sobotę dnia 24go bm.

Szkoda pieniędzy. Często narzekaliśmy na małą liczbę policjantów, która nie wystarcza do strzeżenia rozległego miasta. Jeżeli z tego powodu dzieją się w mieście kradzieże, to rzecz prosta, że policjantów o to winić nie można, bo nikt przecież nie może być obecnym równocześnie w kilku miejscach. Co jednak powiedzieć w takim razie, jeżeli kradzież popełnioną zostaje tuż pod okiem policjanta! W nocy z przedwczoraj na wczoraj złodzieje wyłamali żelazne drzwi bazaru l. 19 na placu Krakowskim od strony bojków i zabrali cały zapas wieprzowiny, sadła itd. Policjant przechadzał się, a raczej miał obowiązek przechadzania się tuż pod bazarem z tej samej strony, gdzie kradzież popełnioną została, wyłamywanie żelaznych drzwi połączone jest przecież koniecznie z łoskotem, a mimo to kradzież się powiodła. Zdaje się, że policjanci rekrutowani z armji, mają tylko poczucie obowiązków, jeżeli chodzi o należyte „saluterowanie".

Ale właściwego obowiązkowego celu, do którego ich trzymają i opłacają, nie rozumią. Właściciele bazarów postanowili wynająć jednego stróża, któryby miał obowiązek czuwania, nad rozstawionymi w okolicy czterma policjantami. Może to co pomoże.

Teatr, literatura i sztuka

W fejletonie codziennym *Kurjera* po ukończeniu pięknej nowelli „Ouidy" rozpoczniemy druk efektownej powieści Boita z włoskiego pt.: „Szary płatek."

„Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny" skreślił Karol Widman. Dzieła tego wyszedł właśnie zeszyt drugi. Zawiera on następujące rozdziały: Kongres słowiański w Pradze; Wybór do Sejmu wiedeńskiego; Po wyjeździe cesarza z Wiednia; Sejm wiedeński, kwestja ruska; Komisja sądownicza; Sprawa depozytów sierocińskich; restytucja adwokatury, kandydatura na prezydenta sądu apelacyjnego; Wystąpienie w sprawie Włoch; Kwestja robotnicza w Wiedniu; Podróż Fischhofa po Galicji; Wacław Zaleski, gubernatorem Galicji; Pozycja publiczna Smolki i wiceprezydentura w Sejmie; Przegrywki do rewolucji; Druga wiceprezydentura; Sprawa węgierska; Jellacić.

Modrzejewska na swoje benefisowe przedstawienie w Warszawie wybrała „Odettę". Przedstawienie to odbyć się maw południe 1go lutego.

Humorystyka.

Kłótnia czy wykład?

Ona (w gniewie). O tak, wszyscy mężczyźni są podli i nic im wierzyć nie można. Traktować ich trzeba jak psów, wtedy tylko rozumieją, ty wy-

On. Powiedz mi tylko, moja droga, czy myślasz, czy też tylko wykładasz mi teorję o mężczyznach.

Dzisiejsza młodzież w salonach.

Z sędziwą hrabiną X. rozmawia dzisiejszy złoty młodzian.

— A widzi pani hrabina, że ja nie „blagowałem", kiedym mówił parę dni temu, że moja ciotka jest bardzo chorą, ot dziś rano już „kiwnęła".

Czuły zięć.

— Więc mi odmawiasz zjedzenia ze mną dziś obiadu?

— Doprawdy, nie mogę ci służyć; widzisz dziś rano umarła mi teściowa, odłóżmy więc tę małą ucztę na jutro.

Na odczycie.

Prelegent opowiada o oblężeniu Kartaginy i przytacza jako dowód patrjotyzmu kobiet kartagińskich, iż dawały sobie ucinać włosy, aby takowe służyć mogły na liny do okrętów.

Jedna ze słuchaczek odzywa się do przyjaciółki z zapałem:

— Jabym uczyniła toż samo.

A przyjaciółka z ironją:

— No i obeszłoby ci się nawet bez fatygi; nie potrzebowałabyś obcinać tylko... odpiąć...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 23 stycznia. Cesarzewicz Rudolf zachorował na zapalenie uszów. Lekarz przyboczny Anthenthaler przedsięwziął wczoraj operację, która spowodowała pewną ulgę.

Wiadomości polityczne

Lwów 23 stycznia. Projekt nowej umowy, zawartej między rządem a dyrekcją kolei Północnej ces. Ferdynanda, przedłożony do zatwierdzenia Radzie państwa, opiewa w streszczeniu:

Po wygaśnięciu dawnego przywileju (r. 1886) otrzyma kolej nową jednolitą koncesję na całą sieć linij, które do niej należą. Według projektu przeszłorocznej umowy czas trwania koncesji nowej miał się rozciągać aż do r. 1965, a więc na lat 80, według teraźniejszego ma trwać lat 55 tj. do roku 1940.

Kolej Północna obowiązuje się przez ten czas umorzyć cały kapitał. A ponieważ według warunków koncesyj kolei Morawsko-Szlązkiej, która również jest własnością kolei Północnej, czas trwania sięga aż po r. 1965, a zatem o 25 lat dłużej, dlatego kolej Północna ma rocznie płacić po 80.000 zł. na utworzenie funduszu dla spłacenia procentów i umarzania obligacyj tejże kolei i po r. 1940.

Jak dla wszystkich linij jeden jest termin, w którym ustaje koncesja, tak samo i termin, w którym rząd będzie mógł całą sieć wykupić, ma być jeden dla wszystkich linij, mianowicie r. 1940.

Co do taryf, nowa umowa przyznaje rządowi prawo oznaczenia wszelkich taryf tak osobowych, jak towarowych, z tem zastrzeżeniem, że— o ile ją rząd oznaczył, a nie administracja kolei — nie powinny być niższe od taryf na Zachodnich kolejach państwowych. Jednakowoż prawo to do oznaczenia taryf może rząd wykonać tylko wtedy, jeżeli dywidenda z dochodu na liniach oddanych do użytku publicznego nie spadnie niżej 112 zł. od każdej akcji.

Wiedeń 23. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono, jak postąpić z przedłożeniami rządowemi. Koło uznało z rozmaitych powodów urgowanie sprawy indemnizacyjnej za niewłaściwe, a postanowiło wszystkie siły swoje skupić ku przeprowadzeniu regulacji rzek. Rozbierano też szczegółowo lichą budowę kolei Transwersalnej, i uchwalono wysłać trzech członków w deputacji do ministra handlu, któraby zwróciła na to jego uwagę, i ścisłej kontroli rządowej zażądała.

Wadliwość budowy kolei transwersalnej podnosił z własnego zapatrywania poseł Żuk-Skarzewski z Sądeckiego. (Tak więc uchwała wyborców lwowskich, powzięta d. 17 bm. w tej sprawie bezpośredni miała skutek. Red.).

Wiedeń 23 stycznia. *Nowa Presse* zajmuje się znów założeniem rzekomego klubu posłów południowo-słowiańskich w Radzie państwa. O podobnym klubie w kołach interesowanych nic dotąd nie słychać.

Sekcja prawnicza Rady miejskiej, postanowiła na posiedzeniu z 21 b. m. wystosować petycję do obu Izb Rady państwa z żądaniem, aby gminę miasta Wiednia odszkodowano za straty poniesione z powodu upaństwowienia kolei.

Według doniesienia *Pressy* prezydent senatu w Bukareszcie ks. Ghika otrzymał krzyż wielki orderu Leopolda. Parlament zebrał się 22 bm.

Ze Skodaru donoszą do *Pol. Corr.*, że śledztwo w sprawie zaaresztowanego agitatora albańskiego komitetu w Corfu, Prenk Gioki Zuriego zostało ukończone a Prenk pod eskortą odstawiony został do Stambułu.

To samo pismo donosi, że Don Carlos, który pod imieniem księcia Kastylii podróżuje, przybył 25 grudnia do Bombaju.

Wiedeń 23 stycznia. W komisji budżetowej Izby posłów podniósł p. Heilsberg myśl założenia kolonij karnych. Komisarz rządowy wskazał na trudność wyszukania takich miejsc, w istocie jednak robiono w tym względzie badania i ministerstwo sprawiedliwości zapytywało ministerstwo handlu, czyby Austrja nie mogła nabyć kolonij zamorskich; ale nie ma widoków po temu, rząd wszakże nie spuści tej sprawy z oka.

Wiedeń 23. stycznia. Pierwsze czytanie projektu co do kolei Północnej i ustawy o socjalistach odbędzie się dzisiaj. Ustawa ta napotyka coraz większy opór w łonie prawicy.

Berlin 23. stycznia. Radzie związkowej przedłożono sprawę kredytu dodatkowego 236 tysięcy marek na wystawienie budynków służbowych w Kamerunie, Togo i Angra Pequena.

W Elberfeld zniknął nagle komisarz policyjny, Gottschalk, znany z procesu, jaki toczył się niedawno przeciw anarchistom przed trybunałem w Lipsku.

Londyn 23 stycznia. *Times* donosi, że rada ministrów odrzuciła kontrpropozycje francuskie. Na następnem posiedzeniu zredagowana będzie odpowiedź mocarstwom, które prawdopodobnie zaproponują modyfikację propozycyj francuskich.

Londyn 23. stycznia. Dzienniki angielskie przypisują wielkie straty wojsk egipskich pod Ettele błędnej formacji i niezręcznej taktyce.

Jak „Pall Mall Gazette" donosi, przyjęła Anglia propozycję co do Egiptu jako podstawę do dalszych rokowań, sprzeciwia się jednak kontroli mięszanej, żąda opodatkowania kuponów zamiast redukcji procentów; przyznaje Niemcom i Moskwie reprezentację w kasie długów, ale bez rozszerzenia jej prerogatyw; dopuszcza także dyskusję na międzynarodową gwarancją długu 9 miljonowego, ale żąda aby na nią wszystkie mocarstwa się zgodziły.

Bukareszt 23 stycznia. Rząd wysłał delegata do Bojan celem zbadania zatargów pomiędzy żołnierzami austrjackiemi i rumuńskiemi na granicy Bukowińskiej.

Petersburg 23. stycznia. Wychodząca w mieście Moskwie *Swietłost'* została na mocy ustawy prasowej pod zarzutem szkodliwych tendencyj zupełnie zakazaną.

Petersburg 23. stycznia. „Nowosti" w obawie nietaktownych przeciw Rosji wystąpień ze strony niektórych Polaków w czasie uroczystości św. Metodego, wyrażają życzenie, aby Rosjanie wstrzymali się od udziału w tym jubileuszu.

Z okazji ogłoszenia nowych przepisów przeciw nabywaniu przez Polaków posiadłości ziemskiej na Litwie, domaga się „Nowoje Wremia", aby rząd wydał pozytywne zarządzenia, celem wzmocnienia mniejszej posiadłości rosyjskiej.

Stambuł 23. stycznia. W. Porta poczyniła poważne przedstawienia przeciw zamiarom Włoch nabycia na wybrzeżach morza Czerwonego nowych terytorjów. Zarazem zapowiedziała, iż ma zamiar sama obsadzić te porty morza Czerwonego, które są jakby wrotami otwartemi do Egiptu.

Gospodarstwo przemysł i handel

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie rozesłała zamknięcie rachunków i bilans za r. 1884 z którego wyjmujemy ważniejsze cyfry.

Stan czynny: Pożyczki 863.962 (centy opuszczamy) Odsetki należne i naprzód zapłacone 7564. Ruchomości, urządzenie i administracja 4.100. Nieruchomości 39.621. Inne 1726. Gotówka 7.939 zł.

Stan bierny: Udziały 172.690 ct. Fundusz rezerwowy 17.150 (a zatem majątek własny 189.840). Wkładki oszczędności 452.367. Wierzyciele 260 483. Odsetki naprzód pobrane 5.636. Dług na ruchomościach 10.837. Inne 147. Czysty zysk z r. 1884 15 611 zł. 20 ct. (w porównaniu z r. 1883 o 873 ct. większy). Ogólny obrót kasowy doszedł do poważnej cyfry 9.503 431. W ciągu roku spłacono pożyczek za 2.642 516 udzielono 2 642.441 zł. Odsetek pobrano 50.506, wypłacono 23.266. Wkładek oszczędności włożono 790.162, wyjęto 829.060 zł. Podatki i należytości rządowe 2.294 zł.

Jeżeli się zważy, że rok ubiegły był bardzo ciężkim dla wszystkich prawie instytucji, szczególnie zaś na placu lwowskim, wskutek upadku gal. Kasy zaliczkowej, zachwiania się Banku kredytowego [?] i td. — to Towarzystwo zaliczkowe lwowskie złożyło dowód wielkiej żywotności szczególnie w tym kierunku, iż w tak trudnych warunkach nie straciło zaufania u publiczności, które sobie długoletnią rzetelną i sumienną gospodarką zdobyło.

Wydawca: **Wojciech Manicki.**
Redaktor naczelny i odpowiedz.: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."